



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

NAJSTARSZA INSTYTUCJA  
WYCHODZCZA:  
POLSKA MISJA  
KATOLICKA  
WE FRANCJI  
OBCHODZI  
125 LETNI JUBILEUSZ

Nr. 41 (127)

Niedziela, 8 października 1961.

Rok III.

### Mamona

Określenie „mamona” jest synonimem wartości pieniężnych. Z drewna można zrobić kule dla inwalidy albo szubienicę, z: stali plug albo narzędzie tortur. Za pieniądze można kupić chleb albo człowieka razem z jego uczciwością. Bo pieniądź jest skryształizowaną potęgą, kryjącą w sobie możliwości, której żadne inne narzędzia nie mają.

Pieniądź rzeczywiście może bardzo wiele. Tak wiele, że często staje się nawet bożkiem. Dosłownie i bez przenośni: ludzie go czczą i uwielbiają, a także służą mu. Sądzą bowiem, że pieniądź da im w zamian wolność; wolność od zmartwień, wolność od wyrzeczeń, wolność od sumienia. Ale mechanizm pieniądza jest oszukańczy: człek, który się kłania pieniądzom i czerpi siłę pieniądza — nigdy nie jest wolny, chociaż ma się za wolnego. Wolność, którą daje mu pieniądź — nader łatwo staje się elementem antyludzkim; bo czy np. wolność od sumienia rzeczywiście służy człowiekowi? W rzeczywistości człek taki staje się niewolnikiem; musi czynić wszystko, czego wymaga mechanizm mnożenia pieniądza. Chrystus wielokrotnie ostrzegał przed oszukańczą magią pieniądza — mamony — te ostrzeżenia na pewno nie są przesadzane.

Czy można zeń zrobić przyjaciela? Otóż sęk w tym, że można. Zawsze można — przy trzeźwości i roztropności. Każdy człowiek ma w życiu momenty wyboru: podgarbić pod siebie dobra materialne, jak kwoka — albo umieć z nich zrezygnować, gdy owo podgarbianie wymagałoby przekreślenia uczciwości; gdy łączyłoby się z jakkolwiek krzywdą drugiego człowieka. I każdy — trzymając w ręku pieniądze — może je użyć na zło albo dobro. I dla roztropnego człeka, który umie nie kłaniać się pieniądzom, którego stać na to — owa ewangeliczna mamona, choć nieprawda, bo kryjąca w sobie zawsze olbrzymi potencjał możliwości oszukaństwa — może być „przyjacielem”. Jest nim zawsze, gdy służy celom istotnie dobrym. Zawsze, gdy roztropny człowiek weźmie owego potencjalnego bożka — przeproszę — za dysk; bożek staje się wówczas pokorny. W przeciwnym wypadku rolę się zmieniają: mamona bierze człowieka „za twarz”. I czyni z niego niewolnika. To nie są „pobożne gadki”: to jest piekielnie smutna rzeczywistość naszego globu.

### „Komentarz” Chruszczowa do Apelu Pokojowego Jana XXIII

Prasa włoska i watykańska sporo miejsca poświęca wypowiedziom szefa światowego komunizmu na temat apelu Papieża z 10 września.

Rzymski „Messaggero” z 21 b.m. stwierdza przede wszystkim, że po raz pierwszy w dziejach władca Kremla nawiązuje dialog, co prawda pośredni, z głową Kościoła katolickiego. Gdzie są czasy, gdy Stalin na jakąś uwagę Roosevelta odpowiedział słynnym pytaniem: „a wiele dywizji ma Papież?”

W artykule wstępnym „Messaggero” pisze m.i.:

„Apel Ojca św. był skierowany do katolików i akatolików, ale przede wszystkim do tych, co redukują życie ludzkie do prostych danych gospodarczych, uważając ludzi za zwykłe pionki w rozgrywce gwałtu i przymusu, istoty, których wolność może być zdławiona, godność zabita, egzystencja zgaszona w imię totalitarnej ideologii, pozwalającej na ucisk i prześladowanie milionów ludzi... Gdy premier sowiecki mówi, że „głowa Kościoła katolickiego liczy się z uczuciami wielu milionów katolików we wszystkich częściach świata, którzy zostali poruszeni wojennymi przygotowaniem imperialistów”, próbuje po prostu zredukować najszlachetniejszy apel o pokój do zwykłej okazji dla propagandy komunistycznej. Wszystkie części świata, o których mówi, nie zostały poruszone przygotowaniem imperialistów, lecz szantażem berlińskim i nieustającymi wybuchami bomb atomowych, którym Chruszczow każe wybuchać na pustyniach sowieckich podczas gdy z największą hipokryzją mówi równocześnie o pokoju”.

Zauważmy za tym, że ze strony sowieckiej przyznane zostało po raz pierwszy, że Kościół prowadzi akcję pokojową i uspakajającą; jest to przeciwieństwo obrazem, rozpowszechnionym przez wiadomą propagandę, na którym Kościół jest przedstawiony jako idący za zamiarem rozbitcia politycznego, lub wprost jako oddany w niewolę potęgom rzekomo pchającym do

starć międzynarodowych. Podkreślamy ten nowy fakt. W rzeczywistości misja pokojowa należy do istoty Kościoła; jego działalność dla dobra narodów nie zaczęła się dziś, ale istniała zawsze.

Akcja Kościoła na korzyść pokoju odpowiada dziejom Kościoła, nie zaczęła się od orędzia wydanego podczas ostatnich ciężkich okoliczności międzynarodowych, ale jest bohaterską i odwieczną. Jan XXIII w tym samym orędziu mógł powołać się na ciągłość i opatrnościową akcję pokojowej dobroczynnej; znalazła ona podstawowe określenia doktrynalne u nowoczesnych Papieży — Piusa X, Benedykta XV, Piusa XI, Piusa XII — podczas tragicznego naporu kryzysu ludzkiego. Dokumenty papieskie złożyły się na prawdziwą literaturę pokoju.

„Pokój wśród nas jest u siebie”, mógł dosłownie powiedzieć Jan XXIII w jednym ze swoich ostatnich przemówień. Dba on stale o rozpowszechnianie tych złareń miłości i jedności, które charakteryzują Jego pontyfikat; z pomocą Bożą wyrosną z nich dla ludów owoce nowej nadziei i zgody.

Dotkną więc boleśnie katolików — i to jest druga nasza uwaga — powtarzane i niepotrzebne deklaracje bezbożności, zaprzeczenie Opatrzności działającej w dziejach. Te deklaracje są w rozdzwieku z innymi częściami mowy, która chciałaby zmierzać do podkreślenia możliwych punktów zbliżenia czy spotkania między ludźmi o najróżniejszych stanowiskach i pozycjach, którzy dziś są wszyscy zainteresowani w strzeżeniu pokoju, najwyższego dobra wszystkich narodów. Jan XXIII w tym samym orędziu powiedział, że Papież się zwraca do wszystkich ludzi „wierzących i niewierzących”, którzy należą do Chrystusa z prawa narodzięcia i odkupienia; uczynił to oczywiście dlatego, że są wartości naturalne, potrzeby i prawa ludzkie — wspólne dobro ludzkie, które powinno być przede wszystkim uznane, ratowane i strzeżone.

FC 29433

# Tradycje Maryjne w rodzinie

Są dwa drobne przedmioty, którymi legitymuje się katolik; obydwie wymownie świadczą o ważnych sprawach w jego sercu: medalik i różaniec. Są to dwie świętości i nikt nie chce, aby ktoś ich bez uszanowania dotykał.

Gdyby poszukać jeszcze dalej w tym samym kierunku, okazałoby się dowodem, że nie ma katolickiego domu bez obrazu Matki Bożej. Choć w innych krajach są inne zwyczaje, w Polsce obraz ten wisi nad łóżkiem, owszem jeśli jest kilka łóżek, będą wisieć święte obrazy nad każdym. To jest zarazem zwyczajne miejsce pacierza całej rodziny, czy każdego poszczególnego z jej członków. Nie będą to może długie pacierze — owszem są one na pewno bardzo różne, ale ich miejsce zasadnicze będzie zawsze przed świętym obrazem.

Przyjrzyjmy się z kolei tym obrazom. Niewątpliwie ogromna większość ich przedstawia Matkę Bożą. Będą tu nawet niekiedy całe kolekcje różnych obrazów i obrazków gromadzonych w czasach, kiedy ludzie mniej się zajmowali znaczkami pocztowymi, a więcej pielgrzymkami i pobożnością. Nieraz jeden rzut oka wystarczy, aby z wiszącego obrazu poznać, z których okolic pochodzą mieszkańcy domu. Najszlachetniej przecież mają nabożeństwo do tego czy innego wyobrażenia Najśw. Panny czczonego w ich rodzinnych stronach. Jednak trudno sobie dziś wyobrazić katolicki dom bez obrazu Matki Boskiej *C z e s t o c h o w s k i e j*. Łatwo można poznać czy w domu panuje gorąca pobożność, czy też wygasła. Nie przejawia się to wcale w nowości obrazów albo ich artyzmie. Może się właśnie zdarzyć, że pozostaną stare i wcale nieefektywne. Ale kto kocha i pamięta, będzie je ozdabiał na różne sposoby: oto nad obrazkiem zawieszono wianki lub gałązki z procesji palmowej, oto kwiaty świeże i niezwiędnięte... Pamięć o ozdobie obrazu Maryi — to zwykle obowiązek córek. Ale i mężczyzna potrafi się do tego przyczynić: widziałem kiedyś obraz Maryi udekorowany Krzyżem Walecznych spod Monte Cassino. Dla żołnierza był on należnym odznaczeniem i słusznym źródłem dumy, ale zawiesił go Matce Bożej na obrazie, a sam już go nigdy nie nosi.

Oczywiście ponad te wszystkie ozdoby i wianki piękniejszy jest widok ro-

dziny klękającej wspólnie przed świętym obrazem. Na pewno w takim pacierzu cząstka Maryjna jest i ma swoją wymowę. Czy nie byłoby tu miejsca na jeden dziesiątek różańca? Tradycje Maryjne w rodzinie są tak powszechne, że muszą być bardzo dawne. Żłobiły swą drogę do domów poprzez całe tysiąclecie. Ale w życiu każdej katolickiej rodziny i każdego katolika zaczęły się konkretnie i można wskazać ich przebieg.

Właściwie związek z Matką Bożą rozpoczyna się przed narodzeniem człowieka. Powstaje on w następstwie modlitw oczekujące matki, które przecież zostają wysłuchane. Któż nie wie, że

## RÓZANIEC MODLITWĄ RODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

jest to okres bardzo intensywnych aktów pobożności? Często dopiero po jakimś czasie tajemnicze motywy czyjejs pielgrzymki Maryjnej stają się oczywiste. Kto wie czy już nie wtedy decyduje się sprawa przyszłego powołania nienarodzonego *J e s z c z e* dzieciątka. Współcześnie też staje się bliska i rozumiała praktyka odmawiania „Anioł Pański”: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

Dzieje Świętej Rodziny poznawane w ciągu odmawiania różańca oddziałują głęboko na życie w nowoczesnych domach katolickich. W związku z tym wszystkie ważniejsze wydarzenia, jak zaręczyny, zaślubiny, narodziny, ofiarowanie (wywód), cierpienie, śmierć wreszcie, stają się czymś świętym i za-

razem Maryjnym. Dlatego odchodząca od ślubu panna młoda zanieś swój bukiet przed ołtarz Matki Bożej: pierwocina jej niezliczonych ofiar w życiu małżeńskim, nieznanym jeszcze i tajemniczym. Będzie jej tam towarzyszył ten, który jest jej mężem. Jego nabożeństwo Maryjne powinno być nie mniej gorące i głębokie, chociaż po męsku powściągliwe w zewnętrznym wyrazie.

Cóż by to była za rodzina, w której nie byłoby Marysi, Mani czy Maryli? Imię to zawsze ulubione — nawet dziś, gdy mniej się szuka religijnego sensu imienia. A przecież z radością trzeba spostrzec jak wielką rolę potrafi odegrać takie imię nadane dziewczynie czy nawet chłopcu. Jest to zresztą jedynie chyba wypadek, że imię żeńskie dało początek męskiemu. Bywa często odwrotnie. Są więc Janiny, Stefanie, Józefy, Filipiny — ale nikt nigdy nie słyszał o Zofiu, Rózu albo Teresku. Tylko jedno imię męskie Marian powstało z owego świętego Imienia Przejzystej Panny. Czasami znów zdarza się, że wszystkie dzieci w gromadce dostają imię Maria, jeśli nie na pierwszym miejscu to na drugim. Niechby naśladowały swoją Patronkę!

Pobożność Maryjna przejawia się w rodzinnym życiu, ale wybucha jasnym płomieniem w poważniejszych momentach: będzie nimi np. choroba dziecka. Na początku „Pana Tadeusza” czytamy o takim odruchu załężnionej matki. ...Panno święta, co jasnej bronisz

*Czestochowy*  
I w Ostrej świecisz Bramie!

Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniaś  
z jego wiernym ludem!

## EWANGELIA

NA DWUDZIESTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 8 października według św. Jana IV, 46-53.

Przyszedł zatem ponownie do Kany Galilejskiej, gdzie przemienił był wodę w wino. A był tam dworzanin pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzecze do niego dworzanin: Pan'e, I przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecze do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy był w ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ociec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

Jak mnie dziecko do zdrowia  
powróciłaś cudem  
(Gdy od płaczącej matki  
pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem  
powiekę  
I zaraz mogłem pieszo  
do Twych świątyń progu  
Iść za wrócone życie  
podziękować Bogu)...

Oto w dzień Chrztu, pierwszej Komunii św. dziecko otrzymuje swój medalik od chrzestnych rodziców — od własnej matki dostaje zwykle drugi. Dawniej rycerze nosili szerokie rynygrafy na piersiach i chroniły one przed ciosem nieprzyjacielskim. Nie poszło to w niepamięć, jedynie się uświadomiło przez wieki, że to nie blacha żelazna chroni człowieka, ale Ona, którą nazywamy Wspomożeniem wiernych.

W przededniu matury, wśród zrozumiałych emocji dokonuje się swoiste umowy z Matką Boską, które nieraz się kończą na całe życie. Ile się spraw dokonało w owej czcigodnej świątyni, ile łez, ile radości, ile nadziei i próśb, ile łask! Trudno je wyliczyć. W każdym razie zacieśniły się związki między ludzkim dzieckiem a Matką Boską.

Dla dopełnienia obrazu trzeba tu dodać o śmierci katolika umierającego w rodzinie. I tu obecna jest Matka Boża, po tylekroć wzywana na ten właśnie moment: Módl się za nami teraz i w godzinę śmierci!

W stygnącej dłoni pali się gromnica przypominająca ową świecę z uroczystości chrztu przed laty, ową światłość gloszoną przez Symeona - starca w czwartej tajemnicy radosnej. Głosi ona obecność Matki Bożej w całym życiu katolika i teraz przy jego śmierci. Amen! O.P.S.

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 8 PAZDZIERNIKA  
20 po Zesłaniu Ducha św.  
PONIEDZIAŁEK — 9 PAZDZIERNIKA  
św. Jana, św. Leonarda  
WTOREK — 10 PAZDZIERNIKA  
św. Franciszka Borgiasza  
SRODA — 11 PAZDZIERNIKA  
Macierz. N. M. Panny, św. Aldony  
CZWARTEK — 12 PAZDZIERNIKA  
św. Maksymiliana  
PIĄTEK — 13 PAZDZIERNIKA  
św. Edwarda, św. Teofila  
SOBOTA — 14 PAZDZIERNIKA  
św. Kalksta

## Czy Ojciec Święty się spowiada ?

Może nie każdy będzie umiał dać na to pytanie od razu odpowiedź. Tymczasem jest ona bardzo prosta: Tak! Papież spowiada się, zupełnie tak samo jak każdy inny wierzący katolik. Nosi wprawdzie tytuł Ojca świętego, zwracamy się do niego słowami: „Jego świątobliwość”, ale te tytuły nie odnoszą się do osobistej świętości papieża, lecz do jego świętego urzędu. O świętość osobistą musi każdy, także papież walczyć przez całe życie współpracując z łaską Bożą.

Jeżeli mówimy, że papież jest nieomylny, to oznacza to, że nie może on popełnić błędu, kiedy jako najwyższy zwierzchnik i nauczyciel Kościoła mocą swej władzy rozstrzyga o jakiejś prawdzie dotyczącej wiary lub obyczajów. Nie znaczy to wcale, by w życiu codziennym nie mógł popełnić jakiegos<sup>o</sup> błędu czy nawet grzechu.

Konwertytka z protestantyzmu Magnusen pisze: „My, protestanci nie wiedzieliśmy, że papież spowiada się wielokrotnie w roku, tak jak i każdy kapłan, że

prosi pokornie o rozgrzeszenie i każe nałożyć sobie pokutę — jak każdy grzesznik. Każdego poranku mówi podczas Mszy św.: Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, że zgrzeszyłem bardzo myślą, mową i uczynkiem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina... i prosi braci o modłtwę u Boga. Klęczący z nim przy ołtarzu ministrant — czy jest nim kardynał czy kamerdyner, dostojny starzec czy mały chłopiec — odpowiada Ojcu Chrześcijaństwa: Niech się zmiłuje nad tobą Bóg wrzechmogący, a odpuściwszy ci grzechy twoje, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego.

A Ojciec Chrześcijaństwa mówi: Amen”. Oczywiście spowiadają się także wszyscy księża. Rola, którą pełnią w Kościele zobowiązuje ich jeszcze w większym stopniu niż ogół wiernych, by dążyli usilnie do świętości. I dlatego księża spowiadają się często. Spowiadając się otrzymują z rąk kapłana rozgrzeszenie, które sami dają innym w imię Jezusa Chrystusa.

Spowiadał się święty papież Pius X. Spowiadał się patron proboszczów św. Jan Vianney, który jako spowiednik spędzał nieraz 18 godzin na dobę w konfesjonale. I na pewno było mu łej k l e c z e ć przy konfesjonale niż s i e d z i e ć w konfesjonale.

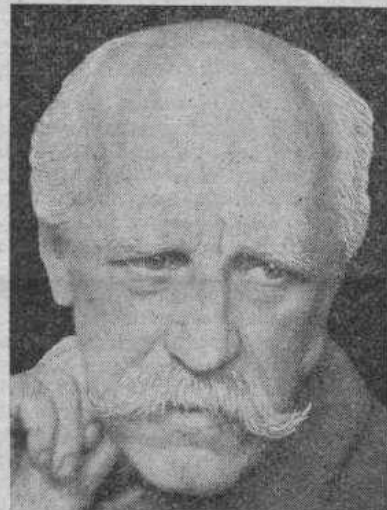
### GŁÓWNE DAŻENIA REŻYMU

Powyzsze obostrzenia wprowadzone przez reżym zmierzają w konsekwencji do zupełnej likwidacji nauki religii zwłaszcza w tych miejscowościach i ośrodkach kraju, w których ludność w obawie przed utratą pracy w fabryce lub biurze zrezygnuje z pisania specjalnej prośby o zezwolenie na utworzenie punktu katechetycznego. Czy w takim wypadku dzieci tych rodziców będą mogły chodzić do kościoła na naukę religii, nie wspomina słowem ani ustawa z 15 lipca, ani zarządzenie Ministra Oświaty z 19 sierpnia b.r. Zarządzenie stwierdza, że poza szkołą jedynie w punktach katechetycznych może się odbywać nauczanie religii (dwie godziny tygodniowo). Wiadomo też, że w wielu miejscowościach na terenie Polski nie ma kościołów, w wielu też nie ma parafii, a nauczanie religii — jak postanawia zarządzenie — odbywać się ma w „ramach normalnej działalności parafii”. Wielu księdom reżym odebrał już w roku ubiegłym prawo nauczania religii, pod pretekstem, że „używali oni niedozwolonych środków przymusu lub wykorzystywali lekcje religii do wstecznych poczynań politycznych”.

Fakty powyższe wyraźnie świadczą o tym, że reżym podejmuje obecnie walkę o zupełną likwidację nauki religii. Gdyby bowiem chodziło tylko o przeniesienie nauczania ze szkoły do prywatnego czy parafialnego budynku, napewno „kierownicy hierarchii kościelnej” — jak to informuje „Trybuna Ludu” — nie nakazywaliby proboszczom „postępować wbrew (takiemu) prawu”. Byłaby to jedynie walka o miejsce nauczania, które w żadnym wypadku nie jest równoznaczne z przekreśleniem wychowawczych wpływów Kościoła na młodzież.

### TRITJOF NANSEN

ur. 10. 10. 1861 koło Oslo,  
zmarł 13. 5. 1930 w Lysaker



Norweski badacz polarny, zoolog i filantrop przemierzył jako pierwszy w r. 1888, na saniach z psim zaprzęgiem pustynię lodową Grenlandii. Później usiłował zdobyć biegun północny. Prowadził także badania przyrodnicze na północnym Atlantyku. Po pierwszej wojnie światowej, jako Norweg był bardzo czynny w niesieniu pomocy uciskanym i głodującym, za co otrzymał w r. 1922 nagrodę Nobla.

# Z E Ś W I A T A

## KONWERTENCI

Według danych Katedry Arcybiskupstwa wrocławskiego na jej terenie w ub. roku przyjętych zostało na 1000 kościoła katolickiego 121 osób wyznania ewangelicko-augsburskiego, 140 wyznania prawosławnego, 10 jeńców, 10 osób z kościoła narodowego, 9 marawickiego i 7 osób wyznania mojżeszowego.

## „GŁOS PRACY” SIĘ WYSZCZEGÓLNIŁ

Paryż. — Agencja Prasowa Informations Catholiques Internationales podaje iż Encyklika Ojca Sw. Mater et Magistra nie spowodowała się z żadną zmianą w pismach krajów poza zewnętrzną kurylną. Ktośkolwiek wycofujący się w Polsce niektóre pisma katolickie nie były w stanie podać pełnego tekstu encykliki, której poświęcyli one jedynie małą wzmiankę. Organ prasowy polskich związków zawodowych „Głos Pracy” nazwał encyklikę: konsekwencją sytuacji krytycznej w jakiej znajduje się Kościół, broniąc siebie własnych wpływów. Kościół zaaniem pisma nie zmienił swego stanowiska, udzielając nadal swego poparcia kapitalizmowi. Jeżeli Głos Pracy jest tego pewien, to dlaczego nie podjął się kampanii na rzecz opublikowania pełnego tekstu Encykliki. Czytelnicy mogliby się o tem przekonać osobiście.

## KOMUNIKAT KARDYNAŁA LIENART

Lille. — Kardynał Lienart ks. biskup Lille we Francji wydał komunikat odnoszący się do polowania Ojca Sw. Jana XXIII do połączenia się z nim w modlitwach na intencję pokoju pomiędzy narodami. Jego świętobliwość Papież Jan XXIII — czytamy w komunikacie — głęboko zaniepokojony z powodu wielkich niebezpieczeństw grozących pokojowi na świecie, wzywa wiernych do zjednoczenia się z nim duchowo podczas Mszy Sw., którą odprawił w niedzielę dnia 10 września w kaplicy swej letniej rezydencji w Castlegandolfo. Musimy odpowiedzieć z entuzjazmem na apel Ojca Sw. Zwracamy się do proboszczów kapelanów — pisze dalej dostojny purpurat — z prośbą poinformowania wiernych o tej inicjatywie papieskiej, oraz aby odmówili oni modlitwy w myśl intencji Jego Świętobliwości. Po stwierdzeniu iż świat nie idzie nieuchronnie w kierunku wojny, której konsekwencje byłyby straszliwymi, kardynał Lienart kończy komunikat w słowa następujące: „Niech ludzie oraz ci wszyscy na których ciąży odpowiedzialność za losy ludzkości rozwiązali za sprawą Bożą swe konflikty i spory drogą pokojową i sprawiedliwą, tak aby zaistniał pokój w poszanowaniu praw wszystkich narodów.

Bagdad. — Specjalna delegacja Izraela irackiego w osobie ambasadora wewnętrznego Manomeda Chalaby oraz ambasadora Iraku w Rzymie, wezwane oficjalnie udział w obchodach rocznicy koronacji Papieża Jana XXIII, które odbędą się w dniu 4 listopada w Watykanie.

Buenos Aires. — Stały Komitet Episkopatu argentyńskiego w celu szerszego znajomości Pisma Sw. Starego i Nowego Testamentu, postanowił zorganizować w ostatnią Niedzielę Września tak zwany „Dzień Biblijny”. Manifestacja ta będzie powtarzała się co roku.

Brussels. — Komisarjat Stolicy Apostolskiej przy Wystawie Międzynarodowej w Brukseli w roku 1958 opublikował w roku bieżącym szczegółowe sprawozdanie z udziału Stolicy Apostolskiej w tej nadzwyczaj ważnej manifestacji międzynarodowej. Sprawozdanie to zaopatrzone w liczne rysunki i wykazy oraz sto sześćdziesięcioma osmioma fotografiami daje kompletny obraz osiągnięć Stolicy Apostolskiej w ramach „Civitas Dei”.

Waszyngton. — Około 100 tak zwanych ochotników papieskich w St. Zjednoczonych zostało dotychczas wysłanych do krajów Ameryki Łacińskiej gdzie mają prowadzić swą działalność apostolską w okręgach w których zaznacza się brak odpowiedniej ilości duchowieństwa. Liczba laików chętnych poświęcić się pracy apostolskiej w Ameryce Łacińskiej wzrasta niemal z każdym dniem. Uniwersytet Fordham w Nowym Jorku podjął się zadania dokładnego przygotowania tak zwanych ochotników papieskich do swej przyszłej działalności, podczas gdy ośrodki lingwistyczne w Anapolis w Brazylii oraz w Cuerbavaca w Meksyku, oferują kandydatom do tej pracy apostolskiej możliwość szybkiego poznania na odpowiednim poziomie języków hiszpańskiego i portugalskiego. Ogółem czas przygotowania ochotników papieskich do tej pracy apostolskiej trwa 16 miesięcy.

Paryż. — W dniach od 13 do 15 Września zebrał się w Paryżu dla omówienia ewolucji zachodzącej w środowiskach młodzieżowych oraz problemów związanych z tym zjawiskiem setki kapelanów sekcji młodzieży męskiej i żeńskiej Francuskiej Akcji Katolickiej. Przy tej okazji Mons. Garrone ks. arcybiskup Tuluz i zarazem Przewodniczący Komisji Biskupiej od spraw klas średnich, przedstawił zebranym szczegółowe sprawozdanie z sytuacji istniejącej obecnie wśród warstw średnio-zamożnych.

## IMIĘ PATRONA WARSZAWY

Na łamach „Ruchu Biblijnego” (1961, 164-170) ojciec prof. Hieronim Wyczawski OFM ogłosił interesujący artykuł p.t. „O właściwe imię błog. Władysława z Gielniowa”. Autor przypomina, że nie wszyscy spośród świętych polskich posiadają ustalone imiona i nazwiska. A więc św. Andrzej Swieradł był nazywany Wszeradem i Zórawkiem, błog. Kunegunda — Kingą, błog. Jolenta — Jolantą, błog. Jakub Strępa — Jakubem Strzemię, s. św. Klemens Hofbauer — Dworzakiem. Podobnie rzecz się ma z błog. Władysławem z Gielniowa, który często bywa nazywany Władysławem z Gielniowa, gdy tymczasem w zakonie otrzymał on imię Władysława i pod tym imieniem został wyniesiony na ołtarze. Tok rozumowania autora ma uzasadnienie w źródłach, na które obficie się powołuje. Stąd patronem Warszawy jest błog. Władysław (a nie Władysław) z Gielniowa.

## MODLITEWNIK ESPERANCKI

„Ni oferas komunaj pregoj kaj kantoj dum la Sankta Meso” („Ofiarujemy wspólne modlitwy i śpiewy podczas Mszy św.”). Pod tym tytułem ukazała się w NRF już piąte wydanie książeczki w języku esperanto do recytacji i śpiewu podczas Mszy św. łacińskiej rytu rzymskiego, z imprimatur kurii arcybiskupiej Munchen-Freising.

# Z POLSKI

## PRZEDSTAWICIELE PAŃSTW NA SOBORZE ?

Jak podaje czasopismo włoskie „Questitalia”, ukazujące się w Wenecji, państwa, które utrzymują stosunki dyplomatyczne z Watykanem, będą upoważnione do wydelegowania swych przedstawicieli na zebrania plenarne Soboru, w charakterze obserwatorów. W tym celu, w bazylice Sw. Piotra, gdzie odbywać się będą plenarne zebrania Soboru, wzniesiona zostanie specjalna loża dla przedstawicieli tych państw. Na zebraniu Soborowej Komisji Centralnej, na którym poruszona została ta sprawa, członkowie Episkopatu Francuskiego zwrócili jednak uwagę, że w wyniku takiej decyzji liczne kraje niechrześcijańskie, np. kraje muzułmańskie i hinduskie, będą posiadały swych delegatów-obszerników w czasie prac Soboru, a natomiast inne, aczkolwiek z większością ludności chrześcijańskiej, będą pozbawione tego prawa. Ponadto kard. Lienart podkreślił doniosłe znaczenie ewentualnego upoważnienia również rządów Stanów Zjednoczonych oraz Związku Radzieckiego do wysłania obserwatorów, pomimo iż państwa te nie utrzymują oficjalnych stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy ostateczna decyzja powzięta ma być przez samego Papieża.

ROBERT HUGON BENSON

13.

# PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mrożąca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Ale obecnie znów wzrosły podejrzenia. — Słyszę — zauważył monsignor Maimon, administrator katedry — że Felsenburgh, to mason. Pono nawet wielki mistrz masonerii, czy coś w tym rodzaju.

— Czy nie mógłbym jednak dowiedzieć się — spytał jeden z młodszych kapłanów — kto jest właściwie ten Felsenburgh?

Monsignor ściągnął wargi i pokiwał głową. Należał on do tych osób pokornych które szczycą się nieświadomością, jak inni wiedzą. Miał sobie za zaletę to, że nigdy nie czytał dzienników, a nawet książek, prócz takich, które otrzymały i m p r i m a t u r. Obowiązkiem kapłana — mawiał często — jest zachowanie wiary, nie zaś nabywanie wiedzy świeckiej, a Percy zazdrościł mu czasem takie go zapatrywania.

— Człowiek ten — odezwał się ks. Blackmore — to tajemnica i dlatego zapewne wywołuje zaciekawienie ogólne. Dzisiaj sprzedawano jego życiorysy na nadbrzeżnych bulwarach.

— Trzy dni temu — wtrącił Percy — widziałem się z pewnym senatorem amerykańskim. Opowiadał mi, że nawet w Ameryce nie nie wiedzą o nim poza tym, iż odznacza się niezwykłym krasomówstwem. Pojawił się dopiero w roku ubiegłym, a już potrafił pociągnąć za sobą wszystkich nadzwyczajnymi sposobami. Jest przy tym wielkim językoznawcą. Dlatego wzięto go do Irkucka.

— Wracając do masonów — ciągnął dalej monsignor — trzeba przyznać, że to ruch bardzo groźny. W ciągu ubiegłego miesiąca straciłem z tego powodu czterech penitentów.

— Dopuszczenie kobiet do stowarzyszenia — mruknął ks. Blackmore, popijając czerwone wino — to z ich strony posunięcie mistrzowskie.

— Należy się dziwić — zauważył Percy — że dawno tego nie uczynili.

Z uwag innych księży okazało się, że im także było owieczek skutkiem ruchu masonińskiego. Ktoś wspomniał o przygotowanym przez arcybiskupa liście pasterckim w tej sprawie.

Monsignor kiwnął smutnie głową.

— Potrzeba tu — rzekł — czegoś więcej.

Percy odparł, że Kościół powiedział ostateczne słowo w takich sprawach już przed wiekami. Oto nałożył ekskomunikę na członków wszelkich towarzystw tajnych. Więcej, zaprawdę, uczynić nie może.

— Oprócz — zawołał monsignor — przypominania tego wciąż swoim dziatkom. Będzie to tematem mego kazania w przyszłą niedzielę.

Percy zanotował tę sprawę, wróciwszy do swego pokoju z postanowieniem napisania o niej jeszcze kilku słów do kardynała-protektora. Już przed tym wspominał często w swych listach o masonerii, sądził jednak, że nadeszła pora, aby znów wspomnieć o niej. Następnie zabrał się

do otwierania listów, poczynając od listu kardynała, który poznał po adresie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wśród pytań, zawartych w tym liście, jedno dotyczyło się właśnie tej kwestii i brzmiało, jak następuje:

„Co słychać o masonerii? Felsenburgh jest pono masonem. Proszę zebrać wszystkie notoski, tyczące się jego osoby i przysłać wszystkie zyciorysy, czy to angielskie, czy też amerykańskie. Czy tracieście katolików przez masonerię?”

Percy przebiegł oczyma inne pytania. Tęczyły się przeważnie jego własnych uwag, ale i w nich nawet nazwisko Felsenburgha powtórzono było dwukrotnie.

Położył list na stole i zamyślił się głęboko.

— Czy nie dziwne — myślał — że nazwisko tego człowieka jest na ustach wszystkich, pomimo że tak mało wiadomo o jego właścicielu?

Kupił był im sam przez ciekawość na ulicach trzy fotografie, mające przedstawiać rzekomo, Felsenburgha. Być może jedna przedstawia go istotnie. Lecz która? Bo każda przedstawia inną twarz.

Otworzył szufladę w biurku, dobył z niej fotografie i położył przed sobą.

Na jednej widniała dzika twarz, obrosnięta, coś w rodzaju kozackiej, z okrągłymi, wtrzeszczonymi oczyma. Nie... — przekonanie wewnętrzne przemawiało przeciwko niej. Tylko nieokrzesana wyobraźnia mogła wytworzyć sobie takie pojęcie o człowieku, posiadającym podobno wielki wpływ na Wschodzie.

Druga przedstawiała twarz otyłą o małych oczkach i podwójnym podbródku. Może ta jest prawdziwą? Odwrócił ją i ujrzał firmę nowojorską.

Wziął wreszcie do ręki trzecią. Ujrzał na niej twarz długą, starannie wygoloną, z binoklami na nosie, ale bez energii, Felsenburgh zaś musi być oczywiście charakterem mocnym.

Zapewne więc druga fotografia jest najprawdopodobniejsza. Wszystkie jednak

razem wzięte nie przemawiały bynajmniej do przekonania, toteż zebrał je niedbale i rzucił do szuflady.

Dokonawszy tego, oparł łokcie na biurku i pograżył się znów w zadumie, usiłując przypomnieć sobie, co opowiadał mu o Felsenburghu p. Varhaus, ów wspomniany przy obiedzie senator amerykański.

Z opowiadania tego wynikało, że Felsenburgh nie posługiwał się żadnym ze sposobów używanych w nowoczesnej polityce. Nie miał wpływu w żadnym dzienniku, nie rzucał oszczerstw na kogokolwiek, nie posiadał dobranego sztabu podkomendnych, nie posługiwał się przekupstwem, nie zarzucało mu potwornych zbrodni. Zdawało się, że oryginalność jego polega na rękach czystych, przeszłości bez skazy i charakterze, wywierającym wpływ magnetyczny. Był osobistością, należąca raczej do czasów rycerskich, osobistością czystą, szlachetną, pociągającą, jak dziecię promienne. Ogarnął świat niespodzianie, wyłaniając się jak widmo, z brudnych wód socjalizmu amerykańskiego, tak dziwny, tak romantyczny, tak niepodobny do kogokolwiek przedtem...

Oto, jak przedstawiał Felsenburgha ów senator, a obraz ten był zbyt jeszcze niezrozumiały dla Perczego, aby mógł zastanowić się nad nim dłużej, zwrócił więc myśli ku sprawom domowym.

Otaczał go świat zużony. Wszystko wydawało się tak beznadziejne i tak bezskuteczne! Usiłował nie zastanawiać się nad swymi konfratrami. Nie mógł wszelako nie stwierdzić po raz chyba pięćdziesiąty, że nie byli ludźmi, jakich wymagało obecne położenie.

I nie wydawał sądu takiego, aby wywyższać siebie, czuł bowiem doskonale, że sam nie dorastał również zadaniu. Czyż nie miał dowodu tego w sprawie biednego ks. Francisca i tylu innych, którzy czepiali się go w cierpieniu w ciągu ostatnich lat dziesięciu? Nawet arcybiskup, pomimo całej świętości swej wiary dziecięcej — czyż był człowiekiem odpowiednim dla poprowadzenia katolików angielskich i zawstyżenia nieprzyjaciół? Tak. Zbrakło olbrzymów na ziemi w owych dniach. Cóż więc, na Boga, należało czynić?

Przy myśli o tym ukrył twarz w dłoniach.

c. d. nastąpi

Harcerki z Anglii witały ks. Biskupa Perrin z Arras wraz z liczną grupą Polaków w czasie wizytacji arcybiskupiej ośrodka wakacyjnego „Stella Maris” w Stella Plage.



## LUDZIE SĄ TACY

**Rady Hemingwaya.** — Gdyby za każde zbyteczne słowo trzeba było płacić 20 centów — można by łatwo przyzwyczaić się do zwięzłości i precyzji — powiedział kiedyś podczas odczytu studentom uniwersytetu w San Francisco Hemingway. — Dlatego początkujący pisarze kształcąc swój język powinni się posługiwać stylem telegraficznym.

**Ząb pod prądem.** — W Tbilisi (Gruzjańska SRR) od niedawna zaczęto stosować nową metodę wrywania zębów. Chory ząb jest znieczulany prądem elektrycznym wysokiej częstotliwości.

**Miasto Dulcynei.** — Panią serca bohatera cervantesowskiej powieści, błędnego rycerza Don Kichota z La Manczy była — jak wiadomo — Dulcynea z Toboso. W pobliżu Madrytu budowane jest obecnie miasteczko o tej nazwie: El Tohosso. Będzie to miasteczko-muzeum poświęcone „Rycerzowi Smętnego Oblicza” — Don Kichotowi.

**Gentleman.** — Prokurator w Limie (Peru) otrzymał bukiet kwiatów, do którego dołączony był list nast. treści:

Pańskie oskarżenie było prawdziwym majstersztykiem sztuki oratorskiej. Po takim przemówieniu aż przyjemnie siedzieć.

**Metodą poglądową.** — Dwaj bracia, 13 i 12 lat, ukradli w Paryżu samochód. Policji która ich schwytała, starszy z nich oświadczył:

Chciałem pokazać bratu, że nie opłaci się kraść.

**Pies albo list.** — Na zarządzenie japońskiego ministerstwa poczty, listonosze nie będą dostarczać poczty właścicielom żywych psów i innych niebezpiecznych zwierząt. Decyzja wywołała protesty miłośników zwierząt.

**Niewidzialne a w i a z d y.** — Radioobserwatorium kalifornijskiego Instytutu Technologii w Pasadena odkryło ostatnio 50 źródeł promieniowania w Kosmosie. Pochodzi ono z ciał niebieskich niewidocznych przez najsilniejsze nawet teleskopy. Ciała te znajdują się poza obrębem Galaktyki.

**A może u nas?** — Drastyczny wyrok wymierzył sędzia w Dordrechcie (Holandia) dwóm młodzieńcom, którzy hałasując na swoich motorowerach obudzili w nocy mieszkańców miejskiego rynku. Przez dwa lata pozbawieni zostali prawa wejścia na rynek (a jest to miejscowy „deptak”) po godzinie 20; ani na motorowerach, ani pieszo.

W starym mieście Binche, słynnym z karnawałów, na które to widowisko t.zw. „zółów” zjeżdża masa gości z ościennych państw, w starym także ratuszu z średniowiecza i jeszcze starszej kolegiacie, początkami 12 wieku sięgającej — zebrała się polska młodzież katolicka z całej Belgii. Po wspa-



Limburski Winterslag z przemilą dhną Marysią Szymańską czarował publiczność kolorami i śpiewem.

niałym zeszłorocznym pierwszym festiwalu w Liege, młody ale prężny belgijski KSMP podtrzymuje swe złoty w formie — rzecz można — szczęśliwej, bo i oryginalnej, wychodzącej z szablonu, i pełnej młodzieżowej werwy.

### OKRĘG CENTRE

Tym razem Centre. Niewielkie ilościowo skupisko Polaków. Ale dzięki młodym i pełnym entuzjazmu duszpastrzom, a także świeckim działaczom okręg Centre ustawicznie bywa na ustach wszystkich. Wziąć choćby KS MP, które w Belgii powstało kilka zaledwie lat temu (w Liege). Oto w okr. Centre są już 3 sformowane oddziały w Ressaix, ożywiane przez pełnego ognia K Świderskiego, w Peronnes — gdzie jego artystyczna dusza jest dh Janowski i w Chapelle. Na miejscu dowiaduje się, że i czwarty oddział już wchodzi na scenę życia. Oddaje się mu sercem całym dh Bardo, wszędzie obecny, gdy chodzi o pracę polską.

### PROGRAM

Z takimi ludźmi można oczywiście zrobić wiele. To też ks. Okroy, a zwłaszcza cały oddany młodzieży ks. Kurzawa zrobili w Binche prawdziwy polski festiwal, na który żadne „darmochy” reżimowe zdobyć się nie potrafią. Z Liege i z Limburgii zjechały pociągi specjalne. Z Charleroi, Antwerpii i Brukseli autobusy. Z wszystkich kolonii Centre zeszli się Polacy, łąsi spotkać znajomka, być na wspólnym naobedźnistwie, a potem napatrzeć się tej

# Drugi Festiwal

polskiej młodzieży, która tańczy, śpiewa i bawi się, jak oryginalne juhasy z Tatr, lub prawdziwi krakowiaczy z pod Myślenic, czy też Mazury z pod Łowicza.

Po złożeniu wieńców pod pomnikiem



poległych, młodzież udała się na mszę św., odprawioną przez nowego rektora P.M.K. ks. Repkę O.M.I., który w kazaniu, wskazał cel tego zjazdu w słowach następujących:

„Dzisiaj wasze wielkie święto! Zjechalście się z całej Belgii, by zamianifestować waszą siłę, wykazać sprawność organizacyjną i umiejętność w urzędzeniu tego festiwalu i w milej, koleżeńskej atmosferze spędzić radośnie ten dzień. W tej chwili przyszlście do kościoła, by spełnić swój obowiązek niedzielny, jak przystało na młodzież katolicką. Przyszlście jednak tutaj również po to, by w obliczu Boga utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza przypomnieć sobie swój cel i obowiązki jakie z niego wypływają.

# K.S.M.P. w Belgii

odświeżyć się także na siłach duchowych, by różniej, z większym jeszcze entuzjazmem iść w świetlaną przyszłość."

Zakończył zaś Boże Słowo, mówiąc: „Jest to ogromna radość dla nas starszych, że ty Kochana Młodzieży Polska w Belgii potrafiłaś rozpoznać to co jest dobre w obecnej dobie i organizując się ostatnio tak licznie w szeregach K.S.M. wybrałaś drogę najszlachetniejszych jednostek młodzieży w świecie. Bądź dumną, Droga Młodzieży, z tej przynależności i staraj się służyć wiernie ideałom, jakie stowarzyszenie ci wskazuje. Te ideały, to najpierw Wiara w Boga, która rozjaśnia cel życia i przynosi ze sobą obietnicę życia wiecznego. To są przykazania Boże, które krępują nieraz, ale zarazem są silną tamą przeciw niszczyielskim siłom natury



O ustalonej reputacji chór K.S.M.P. z Liège pod batutą dh Lachowskiego, wykonał doskonale cały szereg utworów. Najlepszym jednak był kwartet z „Umarł Maciek” zaśpiewany dla Głosu Kat. i jego czytelników.

i środkiem do wyrobienia opanowania i prawdziwej osobowości. To jest życie modlitwy i sakramentów św. tak bardzo potrzebne ziemskiemu pielgrzymom by zwyczajno kroczyć wśród szermierki życiowej.

Twym ideałem jest czystość. Ona daje ci jasność spojrzenia będącego



Prawdziwą feerię góralską urządził dh Janowski z swym ognistym zespołem z Peronnes-lez-Binche.

zwierciadłem piękna duszy, ona daje ci wdzięk prawdziwy, pewne szlachectwo i delikatność uczuć, które są twą ozdobą i do szacunku innych składają. Młodość to radość, żart, zabawa, nie trzeba jednak, żeby zabawa stała się okazją do tego, by zbrukać duszę swoją, lub upodlić się choćby przez nadmierne picie albo brudne rozmowy."

## W RATUSZOWEJ SALI.

Dziewięć oddziałów K.S.M.P. złożyło swą całoroczną pracę na scenie, zachwycając liczną, ponad tysiąc osób liczącą, publiczność. Juniorzy z Antwerpii pod kierownictwem oddanych pań Zaniewskiej i Górnickiej. Nowo powstały chór z Mons, pod wytrawnym kierownictwem nauczyciela p. Karasińskiego, trzy oddziały limburskie z Eisden, Waterschei i Winterslag, które przyprowadził zawsze oddany młodzieży ks. Głuszak, najstarsze z K.S.M.P. w Belgii Liège, któremu oddaje talenty swe i pieniądze ks. Szymurski, a którego dyrygentem jest dzielny syndykalista chrześcijański p. Bolesław Lachowski oraz trzy miejscowe oddziały: Peronnes, Ressaix i Chapelle — wszystkie wyżej wymienione zespoły dały publiczne feerie dźwięków, artystycznych ruchów i kolorów.

Trudno wymieniać szczegóły. Ogólne wrażenie doskonałe, wróżące polskiej młodzieży w Belgii długą i piękną przyszłość.

Prócz gości belgijskich, obecni byli, poza wymienionymi, ks. Lewicki, dziekan i dyr. K.S.M.P. z Francji, ks. Wadowski, ks. Woryna, ks. Rzeźniczek, ks. Stróżywaś, ks. Adamski i ks. Stopa z redakcji Głosu Katolickiego, p. inż. Zaniewski prezes Zjednoczenia Chrześcijańskiego, bardzo wielu przedstawicieli związków i towarzystw. K.S.M.P. z Francji reprezentowali p. Kwiatkowski, wiceprezes związku i przedstawiciel „Narodowca”, dhna Krukowska — prezeska związkowa, dh Grobiński, prezes okr. Lens, dhna Nowakowska, sekretarka okr. Lens oraz dh Sójka Kazimierz, b. prezes okr. Lens.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

**Neviges.** — Myslę, że na poprawę nigdy nie za późno. Toteż mimo iż pismo p. Edmunda Stefańskiego z Niemiec otrzymaliśmy stosunkowo dawno, załatwiamy go dzisiaj przepraszając zarazem autora listu za zwłokę. Po przeczytaniu naszego reportażu z pielgrzymki do Neviges p. Stefański pisze: „Odnosi się wrażenie, że przed wojną Polacy westfalscy nie urządzali pielgrzymek do Neviges. Tymczasem jest całkiem inaczej. Już przed wojną brałem wraz z rodzicami udział w pielgrzymce do Neviges. Piękny zwyczaj rocznych pielgrzymek do Neviges został trzydzieści lat temu wznowiony."

Serdecznie p. Stefańskiemu dziękujemy za to słuszne sprostowanie!

## Odszkodowania wschodnio-niemieckie.

— Komuniści wschodnio-niemieccy nie ustają w szkalowaniu swoich zachodnich braci, nazywając ich faszystami i spadkobiercami hitlerizmu. Na tę wyteżoną propagandę odpowiedział ostatnio minister spraw wewnętrznych północnej Nadrenii i Westfalii w liście skierowanym m.in. do Polaków b. więźniów obozów koncentracyjnych żyjących poza granicami Niemiec. Zwróciwszy uwagę, że tylko Niemcy Zachodnie poczuwają się do obowiązku naprawienia krzywd wyrządzonych przez hitlerizm (Niemcy Wschodnie nie wypłaciły na ten cel dotąd ani grosza) podaje pełny tekst odpowiedzi, jaką od władz wschodnio-niemieckich otrzymał adwokat dr. Juliusz Pfeiffer, obecnie mieszkający w Kanadzie, który zwrócił się do nich z petycją o wypłacenie odszkodowania. Tekst ten w tłumaczeniu brzmi następująco: „Ponieważ ustawodawstwo wschodnio-niemieckie w sprawie odszkodowań sprzeciwia się elementarnym zasadom prawnej porządku Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie możemy pańskiej sprawy załatwić pozytywnie."

Na Śląsku powiedzieliby na to: „Też oieknie!"

**Rezolutna Elżunia.** — Józio Ł. z Saltaumines zaangażował się w czasie ostatnich wakacji do pracy przy ekspedycji miesięcznika „Niepokalana".

— Ja też chciałabym jechać z bratem — szepnęła odważnie jego 9-cioletnia siostra Elżunia.

— Szkoda, że w La Ferté nie przyjmują dziewczynek. Gdybyś nosiła spodnie może by cię tam też przyjęli.

Kiedy nazajutrz rano, zajechał samochód po Józia, przy drzwiach czekała Elżunia... w spodniach.

Nie było innej rady; trzeba ją było zabrać.

# Paryż Miasto Świętych

(dokończenie)

Lourdes i Paryż. Dziewczynka pasająca owce na stokach Pirenejów i wieśniaczka szukająca w Paryżu służebnej pracy. Im właśnie powierzyła Maryja swe tajemnice. Katarzyna Laboure przybyła do Paryża w 1805 roku, licząc na zajęcie w małej restauracyjce swego brata. Wkrótce jednak udaje się jej spełnić swe najgorętsze pragnienie wstąpienia do zgromadzenia S. S. Szarytek. W nocy z 18 na 19 lipca 1830 r. ukazuje się jej Bogarodzica, zaś w czasie drugiego objawienia w dniu 27 listopada, mówi jej o swym Niepokalanym Poczęciu. Źródle Łask, jakie spływać zaczęły w kaplicy przy ulicy du Bac na czcicieli Maryi, w niczym nie naruszyły tajemnicy cichej szarytki, która powierzwszy sprawę objawień i medalika swemu spowiednikowi, opuściła po ukończeniu nowicjatu dom przy ulicy du Bac, by przez 45 lat opiekować się chorymi starcami w oddalonym od swego macierzystego domu schronisku. Pozostała tam aż do zgonu, będąc świadomie milczącym świadkiem cudów i nawróceń, które dokonywały się wokół niej. Raz jeden tylko jeszcze zwróciła się w tajemniczy do spowiednika, prosząc go o założenie zgromadzenia Dzieci Maryi. Dziś istnieje ono w całym świecie, szerząc kult maryjny. Jego ogniskiem jest zaś w Paryżu skromna kaplica przy ul. du Bac, gdzie spoczęło po śmierci ciało Świętej. Długi mur, wzdłuż którego biegnie chodnik prowadzący do kaplicy, pokryty tysiącem dziękczynnych tabliczek, mówi o łaskach jakie spływają tu na wszystkich stroskanych chorych i cierpiących, szukających w kaplicy objawień, macierzyńskiej opieki i ratunku.

Ma dzisiejszy Paryż i drugie pulsujące modlitwą ognisko życia duchowego. Jest nim Bazylika Sacre Coeur na wzgórzu Montmartre. Kult Jezusowego Serca rozpoczął się w Paryżu w roku 1795 wraz z przybyciem do stolicy córki burgundzkiego rolnika — Magdaleny Zofii Barat, która założyła tu zgromadzenie Czcielek Serca Jezusowego. Po jej śmierci w 1865 r. w różnych krajach powstały aż 122 klasztory, których celem jest służba Jezusowi przez wychowanie dziewcząt. Dzieło świętej Magdaleny Barat kontynuował w Pa-

ryżu br. Henryk Aymer oraz bł. Piotr Julian Eymard, twórca zgromadzenia apostołstwa nocnej adoracji Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Toteż, gdy zapadnie noc, ulice miasta rozświetlają gamą neonów, a wnętrza kawiarni i kabaretów zadźwięczą muzyką, warto powrócić na Montmartre, by w mroku Bazyliki Sacre Coeur wznieśli w końcu ubiegłego stulecia, jako naro-

dowe votum, przeżyć podczas nocnej adoracji chwilę podobną do tej, jaką przeżyła tu mała Święta Teresa, a potem O. Foucauld trzykrotnie tu przybywający dla ofiarowania się Boskiemu Sercu. Dopiero w mroku i ciszy Bazyliki, wśród nieruchomego morza pochylonych przed wystawioną monstrancją postaci, obraz paryskiego życia nabiera właściwych proporcji, ukazując treści, których nie dostrzega wzrok żadnego taniej sensacji przechodnia.

Opr. B. Grodzicka

## Czy woda morska nadaje się do picia?

Jak wiadomo 7/10 powierzchni naszej planety stanowią morza i oceany natomiast jednocześnie istnieją olbrzymie połacie ziemi, które cierpią na brak wody. Paradoks polega na tym, że woda słona nie nadaje się ani do picia ani też do wegetacji roślin. Słona woda może zmienić urodzajne pola w wielkie pustynie. Tymczasem nawadniając wielkie obszary w Azji, Afryce, Australii i Ameryce można by bez trudu zwiększyć ilość żywności na świecie o 25 procent! A więc radykalnym rozwiązaniem problemu suszy byłoby nie poszukiwanie źródeł wód słodkich lecz rafinowanie wody morskiej.

Istotnie w końcu czerwca br. uroczyście otwarto pierwszą przemysłową rafinerię wody morskiej w USA. Znajduje się ona w Freeport (stan Texas) nad Zatoką Meksykańską. Wodociąg morski w Freetown dostarcza dziennie do 45 metrów kub. wody odsolonej. Cztery podobne zakłady wodociągowe znajdują się już w budowie, bądź zostały zaprojektowane. Ale nie stanowią one ani ostatecznego, ani też doskonałego rozwiązania trudnego problemu oczyszczania wody morskiej.

Problem oczyszczania wody morskiej od dawna interesował ludzką. P r ó b y prowadzono od setek lat. Królowa angielska Elżbieta I (1533 - 1603) przyrzekła na-

grode 10.000 funtów szterlingów temu, kto z morskiej wody uczyni wodę zdatną do picia. Oczyszczanie wody znane jest od pierwszych lat żeglugi parowej, gdzie na statkach destylowano wodę morską. Zakład w Freetown nie jest bynajmniej rewelacją i działa na tej samej zasadzie co małe destylarnie na statkach. Wodę morską doprowadza się do temperatury wrzenia i w wyniku tego woda, w postaci pary, przedostaje się do innych pomieszczeń, gdzie jest ochładzana, a sól pozostaje w kotłach. Do oczyszczonej, jałowej wody dodaje się, dla uzyskania smaku pewne gatunki soli mineralnych.

Cena wody zwykłej, dostarczanej przez wodociąg wynosi w USA 7 centów za metr kubiczny, tymczasem w zakładach odsolenia w Freetown wynosi 20 — 30 centów za metr kubiczny.

Metoda destylacji została odrzucona przez niektórych uczonych. Można także wodę ochładzać, strącając krystaliki soli. Ta droga łączy prace w Izraelu, który jest bardzo zainteresowany możliwością rafinacji wody morskiej. Buduje się ośrodek doświadczalny w Elath, nad Zatoką Akaba, gdzie będzie można dziennie oczyszczać 1000 m sześć. wody słonej metodą zamrażania.

Problemem zasadniczym jest jednak nadal opłacalność takich oczyszczalni. O cenie rafinowania wody morskiej drogą wrzenia wspomnieliśmy już, tymczasem ochłodzenie 1 litra wody wymaga o wiele więcej energii niż ogrzanie.

Wynalezienie membrany do filtrowania wody (bez podgrzewania lub ochładzania), której szczegóły pozostają w tajemnicy, byłoby wielkim krokiem naprzód. Jednak dopiero przyszłość wykaże czy krok taki został istotnie uczyniony.

Nad problemem oczyszczania wody morskiej pracują także naukowcy polscy. Ostatnio przedsiębiorstwo rybołówstwa dalekomorskiego „Odra” zleciło Politechnice Szczecińskiej opracowanie metod przemysłowego oczyszczania wody morskiej dla celów produkcyjnych w kombinacie rybnym w Warszawie. Choć nie jesteśmy otoczeni zewsząd morzami ani oceanem również jesteśmy zainteresowani oczyszczaniem wody morskiej.

R. i. P.

Dnia 28 września 1961 roku zmarł,  
opatrzony  
świętymi sakramentami Kościoła

**FRANCISZEK PIELAWA**

ur. 23. 3. 1901 w Opolu (G. Śląsk)  
powstaniec śląski,  
oddany naszym tygodnikowi  
współpracownik i właściciel drukarni.

Pogrzeb odbył się  
w poniedziałek 2 października b. r.  
w kościele Suresnes (Paryż).

Duszę jego poleca modlitwom  
naszych  
Drogich Czytelników i Przyjaciół  
Redakcja.



# między nami kobietami ...

## Spódnice

Gdybyśmy wśród naszych znajomych przeprowadziły błyskawiczną ankietę na temat: „co uważasz za najpraktyczniejszą i najwygodniejszą strój na jesień?” — na pewno większość odpowiedziałaby: prostą spódnicę z płócienka lub kretonu! Nikogo nie trzeba przekonywać o zaletach takiego stroju. Ładne to-to, tanie jak barszcz (wiadomo, kretony i płócienna należą u nas do materiałów najtańszych, za to najładniejszych), łatwe do prania i prasowania. Trzy spódnice, każda oczywiście inna i kilka stosownych bluzek — i już człowiek ubrany jest na całą jesień, do pracy, na wycieczkę, „po domu”, na „pół czarnej”, które w przelocie pijemy w kawiarni.

Podkreśliwszy rzetelnie wszystkie zalety spódnicy, chcemy jednak lojalnie zaznaczyć, że jest to strój także i... niebezpieczny. W taniej, kretonowej czy płóciennej spódnicy możemy wyglądać jak jedna z dziesięciu najelegantszych kobiet świata, albo jak... analfabeta w dziedzinie mody, w dodatku fletuchowata.

Ponieważ nikt nie ma ochoty być fletuchem i analfabeta w jednej osobie, poradzimy zaraz, jak tego uniknąć. A więc:

\* Spódnica z kretonu czy płócienka powinna być zawsze nienagannie czysta, idealnie wyprasowana, lekko podkrochmalona. Jednym słowem powinna być świeża. Nie jest to najłatwiejsze, ponieważ kretony i płócienka po krótkim noszeniu wyglądają jak „psu z gardła wyciągnięte”. Ale na to nie ma już rady, poza praniem i prasowaniem.

\* Spódnica powinna być „z pomysłem”. Kwiciasty kretonik, namarszczony dookoła pasa też wygląda wdzięcznie, ale raczej dla małych dziewczynek. Podlotki jeszcze mogą sobie na to pozwolić, ale osoby dorosłe, nie mówiąc już o ciut-ciut starszych wyglądają w takich, trąjących regionalnością fasonach po prostu nieelegancko.

\* W ogóle z wyborem wzorów i wzorków należy być ostrożnym. Kwiatuszki, jak to już wspomnieliśmy, rzadko wyglądają dobrze; lepsze są wzory geometryczne, a na pewno najlepsze paski, kraty i krataczki oraz płótna jednokolorowe. Spódnica „jako taka” ma w sobie coś sportowego, a więc właśnie kraty i paski są tu najodpowiedniejsze.

\* Bardzo ważne: jeżeli spódnica jest wzo-

rzysta, nosimy do niej tylko jednobarwne bluzki. Do spódnic gładkich można nosić bluzki w ciapki, byleby w kolorze zharmonizowanym ze spódnicą.

\* Pod żadnym pozorem nie wolno wkładać do kretonowej czy płóciennej spódnicy nylonowych bluzek, zwłaszcza tych przezroczystych. Nawiasem mówiąc, przezroczystych nie należy nosić wogóle, o czym przypominamy wciąż z uporem manniaka, lecz z niewielkim skutkiem...

\* Nasze spódnice „nie lubią być noszone” z wietnianym, ciężkim żakiemem, — zwłaszcza z takim od „krawieckiego” kostiumu. Gdy chłodno, na bluzkę wkładamy lekki, zapinany z przodu sweterek.

\* Kretonowa spódnica wymaga uzupełnienia w postaci lekkiego obuwia: sandałków. Nie należy wkładać do niej ciężkiego „zabudowanego” obuwia. Pończochy raczej zbędne.

Osoby małe, ale zato tęgie powinny być w dziedzinie spódnic szczególnie ostrożne. Radziłybyśmy uszyć sobie zamiast spódnicy płócienną sukienkę, zapinaną „z góry na dół”.

Skoro znamy już wady i zalety kretonowej spódnicy, nie pozostaje nam nic innego, jak w najbliższym sklepie nabyć drogą kupna odpowiednią ilość materiału i, przyjrawszy się uważnie modelom, uszyć spódnicę. Niech się dobrze nosi!

### CZY DESZCZÓWKA JEST CZYSTA



Woda deszczowa nie jest właściwie brudną. Jeśli przez „czystą” wodę rozumiemy brak jakichkolwiek domieszek, to i wtedy woda nie jest zupełnie czystą. Woda deszczowa składa się nie tylko z absolutnie czystej wody. Zawiera ona także drobne ilości amoniaku i jodu. Woda deszczowa ceniona jest jako szczególnie miękka. Wiele gospodyń wiejskich jeszcze dzisiaj moczy w niej bieliznę. Poza to zawiera też pyłek kwiatowy, mikroskopijne żyjątka i saletre, przez co jest dobrym nawozem dla roślin pokojowych.

## Jak smarować?

To, ogólnie rzecz biorąc — wiemy wszystkie. Przynajmniej teoretycznie, bo stykamy się z koniecznością smarowania na co dzień. Ogólna jednak wiedza to co innego, wiedza zaś szczegółowa, praktyczna — zupełnie, ale to zupełnie co innego.

Na przykład najzwyczajsze pod słońcem drzwi. Skrzypią, od lat, szurają o podłogę, ciężko się obracają na zawiasach. Jak się do nich zabrać?

Potrzebny jest do tego celu mąż lub klin. Mąż zresztą jest praktyczniejszy. Chodzi bowiem o to, że drzwi należy — po całkowitym ich otwarciu — możliwie wysoko unieść na zawiasach, najlepiej zaś zupełnie je z zawiasów zdjąć, aby można było tym staranniej te zawiasy przesmarować.

Jeśli — wespół z mężem — zdjęliśmy drzwi z zawiasów, to najpierw zawiasy czyścimy. Najlepiej kawałkiem watki na patyku, umoczonej w benzynie czy naftcie. Po odczekaniu paru minut, póki nie wyschną — w każdą tulejkę zawiasu wpychamy patyczkiem towot lub wazelinę. Następnie drzwi zakładamy z powrotem na bolce zawiasów i szmatką ścieramy nadmiar smaru, który został wyciśnięty.

Zakładanie drzwi na zawiasy jest dość kłopotliwe i denerwujące, gdyż rzadko się zdarza, aby trafiły one od razu na swoje miejsce. Tu musimy mężowi pomóc: on musi unieść drzwi — my zaś nacelować wszystkie zawiasy (bywa ich dwa lub trzy, zależnie od konstrukcji drzwi), aby po opuszczeniu tulejki zawiasów trafiły na wystające z framugi bolce. Nie zwracamy przy tym uwagi na nieco grubsze słowa, które przypuszczalnie padną z ust męża; należy mieć nieco cierpliwości, zachęcić męża okrzykiem i pochwalić za wysoką klasę w wykonywaniu tej czynności.

Gdyby męża akurat pod ręką nie było, można stosować technikę jednoosobową. Z klinem, który jest zwykłym, skośnie przyciętym kawałkiem drzewa. Unosimy lekko drzwi (pamiętajmy, zawsze szeroko otwarte, bo inaczej przeszkodzi nam framuga) i nogą podsuwamy pod nie klin. Wtedy bolce zawiasów mamy odsłonięte i łatwo je przesmarować wazeliną czy towotem. Po skończonym smarowaniu wyciągamy klin, po czym drzwi własnym ciężarem osiadają na miejscu.

A zacinanie się drzwi o podłogę? Bardziej proste do usunięcia. Przed zdjęciem drzwi z zawiasów oglądamy podłogę i w tym miejscu gdzie jest otwarta — na drzwiach zaznaczamy lekko ołówkiem czy kawałkiem kredy miejsce, które się ociera o podłogę. Po zdjęciu drzwi z zawiasów miejsce to spiluujemy pilnikiem do drzewa, lub grubym papierem szklistym.

# Życia emigracji

## NIEMCY

### PIERWSZA POLSKA PIELGRZYMKĄ MARYJNA W HANNOWERZE.

W numerze 31-32. Głosu Katolickiego czytaliśmy odezwę Duszpasterstwa Polskiego z Hannoveru w sprawie pielgrzymki Maryjnej, wyznaczonej na dzień 20. sierpnia.

Ksiądz proboszcz Stefan Dubiel i ks. M. Fryszkiewicz, podając odezwę i program pielgrzymki do Głosu Katolickiego, napewno nie przypuszczali, że wszystko uda się tak wyśmienicie.

Przedewszystkim pomogła w tym sama Najświętsza Matka Wniebowzięta i Królowa nasza.

Tego dnia bowiem prawie na całym obszarze Niemiec padał deszcz, a nad Hannoverem świeciło jasne, ciepłe słońce, w którym od samego rana migotały barwne, polskie sztandary, proporczyki polskich harcerzy i kolorowe nasze stroje krakowskie i góralskie.

Księża w Hannoverze zaryzykowali, — bo przecież kaplica, chociaż nie mała, lecz na pielgrzymkową kaplicę nie wystarcza. Wszystko miało się odbyć przy ołtarzu polowym, który cudownie był zbudowany, przyozdobiony, zaopatrzone w mikrofony i megafony podobnie jak na wielkim Kongresie Eucharystycznym ubiegłego roku w Monachium.

Ksiądz Dubiel drżał na samo wspomnienie: co będzie, gdy będzie padał deszcz, co ja pocznę z tymi tysiącami wiernych, którzy przybędą na tę pierwszą pielgrzymkę przed obraz M. Bożej, przywieziony z Polski aż do Hannoveru przez Ojca Fryszkiewicza, ażeby w tych niespokojnych czasach błagać o cud, polecić się i świat cały Jej przemożnej opiece?

Ksiądz Proboszcz i jego wierni drżeli, ale i ufali. Maryja pobłogosławiła i błogosławić będzie: — i tym w Polsce, i tym w Hannoverze, i w Westfalii, i tym rozrzuconym po całym świecie, o ile tylko wszyscy Jej i Jej Synowi, aż do śmierci wierni przostaną.

Uroczystości pielgrzymkowe rozpoczęły się pierwszymi nieszporemami w sobotę, na których kazanie wygłosił ks. Krystjan Scholz z Hamburga. Kilka księży słuchało Spowiedzi tak, jak na Jasnej Górze.

Sumę odpustową odprawił uroczystie z asystą Najprzewielebniejszy Ksiądz Infułat E. Lubowiecki, a kazanie o rodzinie na tej 1-iej pielgrzymce w Hannoverze wygłosił ten, który przed kilkudziesięciami laty niedaleko od tego miejsca głosił po raz pierwszy kazanie dla emigracji polskiej hannowerskiej — wtedy jedyny duszpasterz polski w Niemczech, — ksiądz dziekan Józef Styp-Rekowski.

Po południu na tym samym miejscu odbyła się piękna akademie Maryjna, na której przebrgaty w treść referat na temat: Maryja a Polska — wygłosił pan dr. Kaczmarczyk z Hamburga.

Dzieci i młodzież hannowerska, a zwłaszcza młodzież z Hildesheim, wypełniły znakomicie inne punkty bogatego programu.

Tyle błogosławieństw i życzeń, ile otrzymali z całego świata pielgrzymi w Hannoverze, — śmiem powiedzieć, — nie otrzymali żadni nasi pielgrzymi zagranicą.

Wymienię tylko niektóre: Telegram od Stolicy Apostolskiej, — od J. Exc. ks. arcyb. J. Gawliny, — od ks. Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego, telegram od O. O. Paulinów z Częstochowy, od O. O. prowincjałów franciszkańskich z Warszawy i Krakowa, — z Londynu i Kanady, z Japonii od O. O. franciszkanów, z Niepokalanowa z Polski, z Chicago od Polonii Amerykańskiej, z Argentyny, od przedstawicieli różnych organizacji polskich starej i nowej Polonii i. t. d. Pan Odrobny, prezes ZPU przysłał telegram z Lourdes. Słowem cały świat polski był myślą i sercem 20. sierpnia w Hannoverze.

Hannover sobie na to zasłużył: w tym prawie całym protestanckim wielkim mieście zaczyna coraz mocniej pulsować życie katolickie polskie. Najświętsza Panna, wzgardzona przez protestantów, wyrzucona z kościołów i kapliczek przydrożnych, wyrzucona z życia, znalazła przyjazną i ciepłą oazę u Polaków.

### Ks. K. Woźniak

#### POLSKA PIELGRZYMKĄ W BAWARII

W piękną słoneczną niedzielę 17. września, akurat w dzień niemieckich wyborów do parlamentu, odbył się w starym klasztorze benedyktyńskim, nad jeziorą Ammersee zlot gwiazdzysty ponad 500 Polaków ze wszystkich środowisk polskich w Bawarii. Przybyli więc rodacy z odległego Ambergu, z Rosenheimu, Monachium, Dachau, Ludwigsfeldu, Ulmu, Ingolstadt, Landsbergu i Landshutu. Zlot ten był coroczną pielgrzymką Maryjną, zorganizowaną przez polskich księży z dekanatu bawarskiego.

Zebranych powitał ks. dziekan St. Leciejewski. Po czym pątnicy liczenie korzystali z okazji do spowiedzi. Punktualnie o 11 rozpoczęła się suma, celebrowana przez ks. prob. Omastę w jego 25-lecie kapłaństwa. Piękny barokowy kościół wypełnił się po stropy śpiewem znanych pieśni maryjnych.

Ks. prob. K. Klewicz z Ulm wygłosił podniosłe kazanie w oparciu o żywot świętej Jadwigi, której relikwie znajdują się właśnie w tym kościele. Mówca zachęcał do służby Bożej w języku ojców naszych. Do pielęgnowania polskiej pieśni religijnej.

Po południu wyruszyła ołtrzymia kolumna 10 autobusów i licznych aut prywatnych do drugiego etapu pielgrzymki, mianowicie do Dachau, na teren byłego obozu.

W Dachau na przyjazd polskiej pielgrzymki uderzył nowy, świeżo przez kacetowców austriackich ufundowany, dzwon.

Dachau zawsze robi silne wrażenie na zwiedzających. Po zwiedzeniu obozu pątnicy zebrał się w nowej kaplicy, zbudowanej w ubiegłym roku, ku pamięci ofiar hitlerizmu w Dachau.

Ks. kan. Paweł Kajka proboszcz Monachium i Dachau wygłosił podniosłe przemówienie. Mówca nazwał Dachau polską Kalwarią w Bawarii. Zachęcał do modlitwy za zmarłych rodaków w tych „katakumbach” 20-go wieku. Kaznodzieja przypominał także, że dzień 17. września jest smutną rocznicą najazdu bolszewików na Polskę w roku 1939. Z tego powodu wezwał zebranych do modlitwy za poległych Polaków w drugiej wojnie światowej.

Po nabożeństwie w kaplicy, pielgrzymi udali się procesjonalnie do ołtarza polowego przed krematorium, gdzie znowu odmówili paciera za zmarłych więźniów, po czym zwiedzili muzeum kacetowskie i krematorium. Pozostając pod głębokim wrażeniem b. obozu — uczestnicy z wdzięcznością w sercu dla swych duszpasterzy powrócili do swych środowisk. K.

## HOLANDIA

### ODNOWIENIE

#### ŚLUBÓW NARODU POLSKIEGO

#### W DUSZPASTERSTWIE AMSTERDAM.

W dniu 10. września Duszpasterstwem Amsterdam na czele ze swym Duszpasterzem Człogodnym ks. kanonikiem Kowalczykiem, przy współpracy Kół Polskiego Stow. Kat. urządzenie podniosła uroczystość religijną.

Od wczesnego rana zjeżdżali się wierni — wkrótce zapelniała się kaplica, mieszcząca ponad 300 osób. Na tle obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, udekorowanego kwieciami o barwach narodowych, została odprawiona Msza św. z asystą przez Wielebnego Ks. Prałata — Dziekana Amsterdamu.

Podczas Mszy św. piomienne kazanie wygłosił ksiądz z Paryża.

Na wstępie Wielebny Kaznodzieja odczytał list J. E. Kardynała Wyszyńskiego przysłany na ręce Wielebnego Ks. Kanonika Kowalczyka, skierowany do Polonii Duszpasterstwa Amsterdamu.

J. E. Ks. Kardynał Wyszyński wyraża swą radość w liście, iż Polonia holenderska rozpoczynając 5 rok nowenny łączy się z całym Narodem polskim i ponawia swe śluby. Dalej w swym liście Ks. Kardynał podkreśla doniosłość hasła: Rodzina s'ina Bogiem. List jest zakończony błogosławieństwem dla Ks. Kanonika oraz ukochanych Rodaków oddaje opiece Matce-Królowej Korony Polskiej.

Tematem kazania było przygotowanie wiernych do odnowienia ślubów. Kaznodzieja wyzwał wiernych by na apel w Jasnej Górze byli przygotowani do męstwa do stworzenia jednego zwartego szeregu w służbie dla Matki Boskiej. Naród w Polsce skierowuje swój wzrok do nas, wiedząc iż jesteśmy w stanie, bez przeszkód, wypełnić przysięgę do Matki Boskiej Królowej Polski. Naród w kraju nie może swobodnie wypowiadać swych myśli, musi prowadzić skrytą podziemną pracę — z tego względu łączy się z tradycją 3-c'io majową.

Naród pozostał bez przywódców i zrozumiał iż tylko na własnej sile może polegać z pomocą Matki Boskiej Częstochowskiej. Obecny system panujący w kraju postanowił zbudować Polskę bez Boga, bez rodziny, składającą się tylko z obywateli.

Następnie Kaznodzieja mówił o doniosłym znaczeniu przysięgi, o hasle 5 roku Nowenny. Rodzina i małżeństwo jest częścią społeczeństwa które może zle lub dobre społeczeństwo wydać. Germanizm nie zniszczył wiary i tradycji, to samo nie uda się innym systemom.

PRAC

Historia Polski szczyli się wartościami rodzinami które wydały takich bohaterów jak orleńca Lwowskiego, które nie liczyły się z życiem. Rodzina silna Bogiem potrafi dać dzieci z gwarancją zakotwiczoną w służbę Bogu.

Nasuwa się myśl czy należy składać ślub daleko od kraju. Naród w Polsce polega na wolności naszego słowa. My jesteśmy głosnikiem, który w kraju nie może działać. Powinniśmy poręczyć gorącość serca polskiego z twardą świadomością.

Kaznodzieja zakończył kazanie zachęcając by ślubując Matce Boskiej to co będzie wypowiedziane ustami, też w sercu utkwiło. Zachęcenie tymi podniosłymi słowami wierni swe uczucia miłości i wiary wyrażali w pieśniach ku czci Matki Boskiej.

Podniosłą chwilą było po Komunii św. kapłańskiej odnowienie ślubów wiary w związku z nową narodu polskiego przed 1000-letnim chrztem Polski. Swą silną wiarę potwierdzili wierni przyjmując Komunię św. — Pieśnią Serdeczna Matko zakończono Mszę św.

Przerwę obiadową spędzili Rodacy, którzy rzeczywiście ze względu na częste spotkania stanowią jedną rodzinę, w domu uchodźców.

W godzinach popołudniowych Wielebny Ks. Proboszcz Deja odprawił nieszpory z procesją. Podczas popołudn. nabożeństwa nasz gość Ks. Prof. z Paryża wygłosił drugie natchnione kazanie.

Całą uroczystość zakończono odśpiewaniem Boże Gość Polskę. We wspólnych modlitwach łączył się Przewielebny Ks. Kanonik R. Kowalczyk, Ks. Prof. Berk — przyjaciel Polaków oraz miejscowi księża i zakonnice.

Uczestniczka.

## FRANCJA

### NAUCZANIE POLSKIE W ARGENTEUIL

Opieka szkolna w porozumieniu z p. Nauczycielem powiadamia niniejszym rodziców i dzieci, że tak jak w ubiegłych latach, nauka języka polskiego w Argenteuil, odbywa się według następującego planu:

- w poniedziałki — Ecole Ambroise Thomas — od godziny 16.30 do 19.00;
- w środy — Ecole du Perreux — od godz. 16.30 do 19.00;
- w czwartki — Ecol Vaillant-Couturier od godz. 8.30 do 12.00 i od 13.00 do 17.00.
- w piątki — Ecole Ambroise Thomas — od godz. 16.30 do 19.00;
- w soboty — Ecole des Coteaux — od godz. 16.30 do 19.00.

W sprawie kursu wieczorowego będzie podany osobny komunikat.

Na wszystkie powyższe lekcje mogą uczęszczać dzieci obojga płci, zamieszkałe w Argenteuil i okolic. Nauka jest bezpłatna dla wszystkich i prowadzona jest przez nauczyciela dyplomowanego. Dzieci korzystają również bezpłatnie z podręczników szkolnych i materiałów oświatowych. Zachęcamy rodziców do posyłania swoich dzieci na te lekcje.

Zarząd Opieki Szkolnej w Argenteuil.

## 30-LECIE ZWIĄZKU MĘŻÓW KATOLICKICH WE FRANCJI.

Mszę św. z okazji uroczystości odprawił Ks. Dyrektor Jagła w kościele polskim w Marles les Mines za członków Związku, tych którzy odeszli do wieczności jak i za tych którzy stoją dalej na froncie walki o panowanie Boga nad światem.

Kazanie wygłosił Ks. Rektor Kwaśny wskazując na konieczność zaangażowania się nie tylko członków Związku ale każdego człowieka wierzącego w Boga, w akcji katolickiej w celu obrony wolności sumienia, wolności wyznawania swej religii, jak i wolności wogóle.

Te bowiem najwyższe ideały człowieka i największe wartości duchowe bez których człowiekiem stworzonym na obraz Boga, komunizm sowiecki postanowił zniszczyć, umieszczając w swoim programie wyniszczenie wszelkiej religii i wiary w Boga.

Po południowej uroczystości odbyła się w nowej sali parafialnej z której całkiem słusznie są dumni i Ks. proboszcz Pakula jak i cała parafia polska w Marles les Mines, bo będzie to już wkrótce po wykończeniu, najpiękniejsza sala polska na północ Francji.

Nie tylko wstępnym na scenie wspaniałego K.S.M.P. z Houdain-Bruay stały na wysokim poziomie ale i przemówienia gości były przygotowane, krótkie, rzeczowe, nacechowane powagą dnia i wielką troską o przyciągnięcie w szeregi Związku młodych ojców rodzin katolickich.

Górował swym głosem donośnym Pan Prezes Związku Władysław Wawrzniak którego praca napewno przyczyni się do powiększenia szeregów członków jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby inni Rodacy widząc taką pracę swoich braci Polaków-Katolików, trzymali się zdale i przyglądali się obojętnie tym wysiłkom druhich. Widąc już zresztą było w szeregach maszerujących do Kościoła pokaźną liczbę młodych ludzi, którzy w swoim czasie pokażą co umia.

Jednocześnie wszyscy obecni na sali uchwalili następującą rezolucję:

### Rezolucja

Tysięczna rzesza Polaków, biorąca udział w uroczystości 30-lecia Polskiego Związku Mężów Katolickich we Francji urządzonej w Marles les Mines dnia 24 września 1961 roku

wyraża stanowczy protest przeciwko ostatnim zarządzeniom komunistycznego reżimu w Polsce, ograniczającym wol-

ność sumienia i wychowywania dzieci według woli katolickich rodziców;

zapewnia Rodaków w Kraju o swej solidarności z nimi i o modlitwach do Boga, by przetrwali tę bezbożną przemoc, która by chciała przekreślić tysiącletnią przeszłość chrześcijaństwa w Polsce.

W przygotowaniu do obchodu tysiąclecia chrześcijaństwa Narodu polskiego, wzywa wszystkich Rodaków we Francji do łączenia się w szeregi organizacji polskich, opartych na katolickich zasadach wychowywania dzieci i młodzieży w umiłowaniu języka polskiego i tradycji ojczyznianych.

## WALNY ZJAZD BRACTW RÓŻAŃCOWYCH W LENS.

W starym drewnianym kościółku polskim św. Elżbiety w Lens, we wtorek dnia 26-go zebrało się wiele kobiet polskich razem z 124 delegatkami różnych Bractw różańcowych, by wysłuchać z okazji Walnego Zjazdu, mszy św. celebrowanej przez Ks. Wojciecha Kanię, Dyrektora Związku Bractw.

Ks. Rektor Kwaśny w kazaniu wskazał na problemy dzisiejszych czasów jakie stoją w szczególności przed członkiniami Bractw, które są prawą ręką każdego polskiego proboszcza w pracy duszpasterskiej.

Podkreślił to na sali parafialnej w swoim referacie Ks. Dyrektor Kania polecając w szczególnej opiece Bractw, dzieci polskie, by je od wczesnej młodości wciągać do polskiego przedszkola i polskiej szkoły, aby potem mogły pójść na polski katechizm i wejść do polskich młodzieżowych organizacji i zająć później te miejsca w życiu religijnym, społecznym i patriotycznym, które wy dziś zajmują.

Polecił im gorąco opiekę nad chorymi, nad starcami, i nad prasą katolicką. Przy tej okazji — Głos Katolicki — poleca się szczególnej pamięci, Bractwom różańcowym a jako pismo Polskiej Misji Katolickiej, oddaje Bractwom swoje karty do usług, gotowy zawsze umieścić przysłane na czas ogłoszenia i zarządzenia władz naczelnych Związku Bractw.

Obecność całego szeregu Księży Polskich z Ks. Dziekanem Lewickim na czele, była wyrazem ich wdzięczności za pomoc i ofiarną pracę Bractw w parafiach polskich.

Ze sprawozdań poszczególnych okręgów wynikało jasno, że te dziesięć tysięcy członkiń (nie licząc tych, które nie nadesłały kwestionariuszy) dokonały olbrzymiej pracy tak na polu religijnym, społecznym i czysto patriotycznym.

Gdyby przypadkiem to sprawozdanie dostało się w ręce młodych dziewcząt polskich czy też młodych matek polskich, to prosimy Was, zastanówcie się czy możecie, czy wolno Wam zwlekać dłużej ze wstąpieniem w szeregi tego tak wielce zasłużonego Związku Bractw Różańcowych.

## „GŁOS KATOLICKI“ — „LA VOIX CATHOLIQUE“

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHellieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

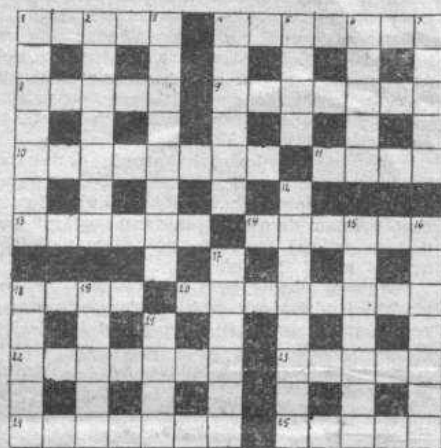
N° d'autorisation 36.888.

Druk.: „Les Presses Rapides“ (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Krzyżówka Nr. 45



**Poziomo:** 1. Miasto M. B. Ostrobramskiej. 4. Zestaw np. narzędzi. 8. Bracia Montgolfier wzbili się na nim po raz pierwszy w 1783 r. 9. Uroczysty obiad. 10. Przywołuje na pamięć. 11. Skrócone wyrażenie na określenie batalionu. 13. Widomy znak, że w domu jest telewizja. 14. Gorący miesiąc. 18. Kolor w kartach. 20. Tradycja (i przyp. liczby mnogiej). 22. Tak w Polsce nazywają weterynarza (wspak). 23. Instrument dęty (wspak). 24. Stanowią naturalną granicę na południu Polski. 25. Kury znoszą w nich jajka (wspak).

**Pionowo:** 1. Oswobodziciel. 2. Karzeł. 3. Ozdoba. 4. Pilot w niej siedzi. 5. Wyraz twarzy lub środek wybuchowy. 6. Królowa puszczy. 7. Człowiek o ogromnej energii i sile woli. 12. Bez końca. 15. Nie tak samo. 16. Czerpie się nim wodę. 17. Buraki. 18. Tak nazywają w krajach komunistycznych rolnika uprawiającego swoją prywatną ziemię. 19. Pojazd dwukółowy. 21. Zjednoczenie.

**Rozważania należy nadsłać w terminie do dnia 18 października br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.**

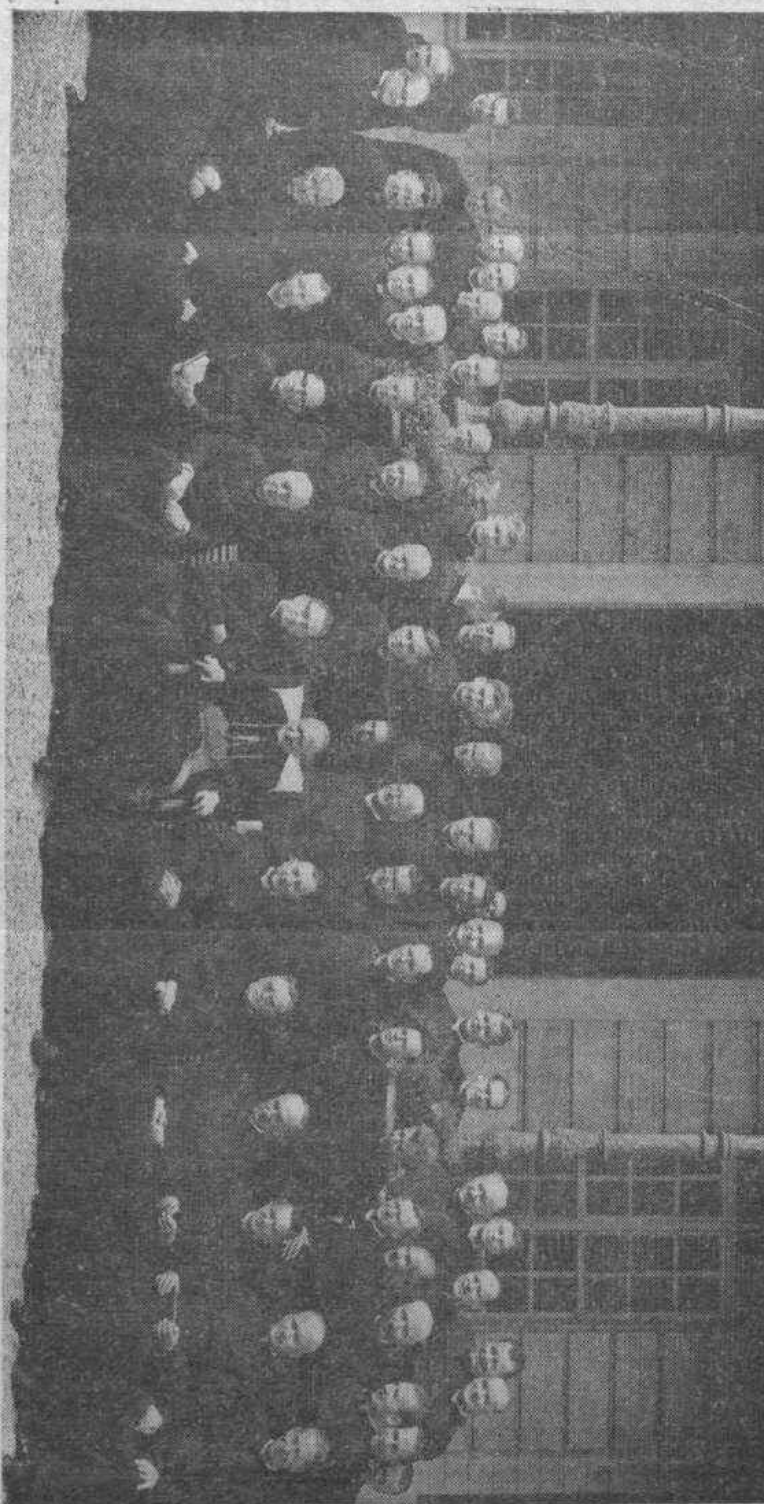
## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 40

**Poziomo:** 1. Umowa. 4. Kufer. 8. Piotr. 9. Ideał. 10. Toruń. 11. Elita. 13. Antyk. 15. Obwarowywać. 18. Twarz. 20. Skaza. 21. Bójka. 22. Czubi. 23. Napis. 24. Arka-da. 25. Okucia.

**Pionowo:** 2. Warta. 4. Ucina. 5. Śpiew. 6. Skrytobójca. 7. Skala. 12. Towar. 14. Nawyk. 16. Otucha. 17. Rajska. 19. Zbiór. 20. Sanok.

**Poprawne rozwiązania nadesłali:** Przybylski Łucjan z Tucquegnieux (M. et M.), L. M. z Paryża, Pawlik R. z Luksemburga, Piasecki Tadeusz z Bollwiller (Ht. Rhin), Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), Dr. Janikiewicz Stefan z Mauchlin (Szkocja), Kwaśnik A. M. z Douai (Nord).

**Nagrodę drogą losowania otrzymuje** Przybylski Łucjan z Tucquegnieux (M. et M.).



Duszpasterze polscy we Francji zgrona dżeni na rocznych rekolekcjach w Paryżu. Siedzą od lewej: 1) Ks. Prof. Borowicz Kazimierz — Paryż. 2) Ks. Sup. Ks. Ks. Pallotyńów Alojzy Misiak. 3) Ks. Kan. Hieronim Olszewski, dziekan Francji Wsch. 4) Ks. Szambelan Augustyn Gajewski — Paryż. 5) Ks. Prał. Kazimierz Kwasiński — Rektor P.M.K. 6) J. E. Ks. Bp Rupp Jan. 7) Ks. Prał. Antoni Bannaszak. 8) Ks. Wahrol Franciszek C.M. — Dziekan Środkowej Francji. 9) Ks. Dr. Czesław Wędzioch S.A.O. 10) Ks. Marian Gutowski T.Chr. — Sekr. Gen. P.Z.K. 11) Ks. Kan. Antoni Sawicki — Dziekan depart. Nord. 12) Ks. Lewicki Józef O.M.I. — Dyr. K.S.M.P. i Dziekan departamentu Pas de Calais. Powyższe zdjęcie, wykonane przez p. Brta chwalskiego, można zamówić w Polskiej Misji Kat.